

Redakcja Oświatowa  
Autor: Urszula Łączkowska

363  
Dnia: 25.VIII.1969 r.  
godz.: ~~16.10 - 16.20~~

8-20-8-30

Przed nowym rokiem szkolnym

Województwo Bydgoskie  
Podzielenie i w. SOWISA  
BYDGOSZCZ  
wezwała się  
na ogłoszenie  
Nr M-8  
23.8.69

Cała operacja przebiegła bezkonfliktowo. Przed życzliwą komisją zjawily się nadspodziewanie układne panienki, wysłuchały tego, co Komisja miała im do zakomunikowania i przyjęły propozycję bez większych oporów. Być może sprawa właśnie dlatego miała tak gładki przebieg, że w większości dotyczyła dziewcząt.

Do przygotowań nad wprowadzeniem w życie, wzorem innych województw, także w województwie bydgoskim obowiązku nauki wobec młodzieży do lat 18, jeśli młodzież ta nigdzie nie uczyła się, ani też nie pracowała - przystępowano z niejakimi obawami.

Doświadczenia innych miast wojewódzkich między innymi Warszawy, nie były pod tym względem najlepsze. Młodzież, a także rodzice bojkotowali częstokroć, podyktowane najlepszymi intencjami wysiłki tamtejszych władz oświatowych.

Nie zrażając się niepowodzeniami innych ośrodków, władze oświatowe województwa bydgoskiego powzięły mocne postanowienie doprowadzenia do tego, aby na początek w pięciu miastach wydzielonych, cała młodzież zdobyła wykształcenie powyżej podstawowego. W tym zamierzeniu

niu dzielnie sekundowała władzom oświatowym Milicja Obywatelska, której przedstawiciele na wszystkich naradach poświęconych problemom młodzieży zwracali uwagę na niebezpieczeństwo natury wychowawczej, wiążące się z faktem, że pewien odsetek nieletnich obywateli pozostaje poza szkołą i poza pracą.

Dzięki powszechnemu zainteresowaniu władz sprawami wychowawczymi, punkt o wprowadzenie obowiązku nauki dla młodzieży do lat 18-tych znalazł się w programie wyborczym Wojewódzkiego Komitetu Jedności Narodu, uchwalonym w okresie poprzedzającym czerwcowe wybory do Sejmu i Rad Narodowych.

Od 1 września tego roku, w Bydgoszczy, Toruniu, Inowrocławiu Włocławku i Grudziądzu - podwyższony poza wykształcenie podstawowe obowiązek szkolny staje się faktem.

Zanim doszło do tego, że 1 września kilkaset szesnasto i siedemnastolatków wróci na powrót w otwarte ramiona szkół, było kilka miesięcy wytężonej pracy różnych instytucji - między innymi szkół milicji obywatelskiej i wydziałów zatrudnienia.

W pierwszej fazie ustalono, że w pięciu wydzielonych miastach województwa bydgoskiego - pozostaje poza szkołą 1.280 młodocianych urodzonych w latach 1952 i 1953.

Przeważał rocznik 1953, bowiem młodzieży z rocznika 1952 zdołano wyszukać zaledwie 300. Już na pierwszy rzut oka z tego wyliczenia można było zorientować się, że około 900 osób, to po prostu ostatnie ofiary wyżu demograficznego, które nie dostały się do szkół przede wszystkim z powodu braku miejsca.

Drugi wniosek, który nasunął się nieodpracie władzom oświatowym, przy bliższym zapoznaniu się z personaliami młodzieży, to ten, że w ostatnich latach nastąpiło zachwianie proporcji jeśli chodzi o miejsca w szkołach dla chłopców i dla dziewcząt. Okazało się bowiem, że młodzieżą pozostającą poza szkołą i poza pracą są w 90 procentach dziewczynki.

Postanowiono ten błąd co rychlej naprawić. W porozumieniu z Wydziałami Zatrudnienia w poszczególnych miastach, ustalono takie kierunki nauczania, które dają absolwentowi gwarancję uzyskania natychmiastowego zatrudnienia. Dla siedemnastolatek - bo o chłopcach nie ma co mówić - można ich było w spisach kuratorium policzyć na palcach - utworzone zostały jednoroczne klasy przysposobienia do zawodu. W Inowrocławiu powstaje roczna szkoła krawiecka. Wydziały Zatrudnienia w Bydgoszczy i we Włocławku zwróciły uwagę na zapotrzebowanie na rynku pracy na kucharzy, garmażerów i kelnerów.

W związku z tym postanowiono zarówno we Włocławku jak i w Bydgosz-  
czy otworzyć dla siedemnastolatek roczne szkoły przysposabiające do  
tych właśnie zawodów. Dla młodszej zaś młodzieży - urodzonej w roku  
1952 i pozostającej w zasadzie tylko rok poza nauką zdecydowano  
zorganizować aż 27 nowych oddziałów przy różnych zasadniczych  
szkołach zawodowych. Tu wybór jest jeśli chodzi o przyszły zawód jest  
znacznie bogatszy. Od malarza pokojowego, poprzez mechanikę precy-  
zyjną, sprzedawcę - do kierowcy pojazdów mechanicznych włącznie.

Wszyscy młodzi ludzie objęci spisami władz oświatowych, otrzy-  
mali pismem zawiadomienia, w których zakomunikowano im, że z począt-  
kiem nowego roku szkolnego staną się napowrót uczniami. Potem rozpo-  
częły prace mieszane komisje, w skład których wchodziłi przedstawi-  
ciele władz oświatowych i wydziałów zatrudnienia. Komisje te prze-  
prowadzały indywidualne rozmowy z młodzieżą, bądź z rodzicami.  
Okazało się, że pierwotne ustalenia kuratorium jeśli chodzi o ilość  
młodzieży pozostającej poza szkołą i poza pracą uległy korzystnym  
zmianom. W tym roku wyż demograficzny mamy już dzięki Bogu poza  
nami - nie było w szkołach wyżej podstawowych - nadmiernego tłoku.  
Znaleźli miejsca nie tylko absolwenci tegorocznych szkół podstawowych  
ale również poważna ilość zeszłorocznych.

Wystarczy powiedzieć, że przed komisją kwalifikacyjną w Bydgosz-  
czy zjawilo się zaledwie 60 młodocianych petentów, głównie dziewcząt.  
Przyjęły propozycję rocznej nauki z zadowoleniem. Atmosfera rozmów  
z młodzieżą była bardzo przyjemna. Można było wywnioskować, że więk-  
szość spośród stających przed komisją siedemnastoletnich dziewcząt  
dokuczyła już sytuacja pozostawania na garnuszku rodziców.  
Perspektywa rocznego przysposobienia do zawodu i natychmiastowego  
otrzymania pracy, wydała się młodocianym petentkom nie do pogardzenia.  
I dlatego obie układające się strony rozstawały się w pełnej przyjaźni.

Dzięki temu posunięciu 5 miast w województwie bydgoskim znalazło  
się w sytuacji, której moż<sup>e</sup>na nam pozazdrościć wiele krajów europej-  
skich. Cała młodzież do lat 18-tu objęta jest nauką powyżej szkoły  
podstawowej.

Na marginesie tej chwalebnej akcji nasuwa się jeszcze kilka  
sposstrzeżeń i pytań. Zdumiewa, że dla przykładu w Bydgoszczy -  
mieście prawie trzystutysięcznym, mieście, w którym mamy ponad 20  
tysięcy uczącej się młodzieży, zaledwie 60-cioro 17-nastolatków  
pozostawało poza szkołą i poza pracą. Należy się z tego faktu ogrom-  
nie cieszyć, jeżeli nie ma się podstaw, aby podważyć ustalenia władz  
oświatowych i działu zatrudnienia. Ja takich podstaw nie mam.

Zachowuję natomiast w pamięci nie tak dawne, bo pochodzące z wiosny tego roku, publiczne wynurzenia przedstawiciela Milicji Obywatelskiej na jednej z wojewódzkich narad. Oświadczył on wówczas, że około 2 tysiące młodocianych wymaga szczególnej troski - określając te dwa tysiące, jako moralnie zaniedbane. Wówczas wprawdzie nie czyniono rozróżnienia na dzieci i młodzież. Czy należy więc przypuszczać, że te dwa tysiące to wyłącznie dzieci, które nie osiągnęły jeszcze wieku szkolnego, bądź też są wyłącznie uczniami szkół podstawowych?

I jeszcze jedna propozycja na przyszłe lata. Wydaje się, że byłoby rzeczą celową, aby obowiązek powszechności nauczania do 18-tego roku życia rozszerzyć w przyszłości także na inne miasta w województwie. Właśnie w małych miastach sporo jest tak zwanych "panienek z okienka", które nie pracują i nie uczą się, bo nie ma gdzie. Na przykład Wąbrzeźno ma sporo kłopotów z dziewczętami. Zapewne także i inne miasta powiatowe.

Sprawa jest warta rozważenia, zwłaszcza jeśli nie bez racji twierdzimy, że dążymy do stworzenia równorzędnego startu dla młodzieży niezależnie od miejsca zamieszkania.